

Kuryer Poznański.

Nr. 269.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 22 listopada 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk. 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk. 10 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedycya przy placu Wilhelmskim Nr. 18. w drukarni J. Leitzgebra. Agencye Kuryera: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havas Lafitte & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześcioliterowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 21 listopada.

Nieprzyjazne wystąpienie stronnictwa Gambetty w obec polityki zagranicznej p. Waddingtona, o którym wczoraj obszerniej pisaliśmy, wywołuje w prasie niemieckiej do tej chwili srogi gniew i zacieklność, dochodząca do szaleństwa. National Ztg. ogłasza jeden po drugim artykuły i coraz nowe wydobywa z sarkazmu swego strzały, zaprawione jadem żółci i dojmującej ironii, które raz i drugi stronnictwo, będące u niej niedawno jeszcze temu w wielkich łaskach z powodu prowadzonego przez nie kulturkampf w Francji. Liberalny organ pruski gniewa to najwięcej, że Gambettyści ośmielili się wypowiedzieć, iż kanclerz niemiecki zastawia się na Francję i wyzykuje na korzyść Niemiec nieudolność polityki Waddingtona. „Mowa taka — pisze National Ztg. — jest obrazą i rzuceniem rękawicy Niemcom. Dopóki te szalone głosy zachwalców francuskich znajdują wyraz w prasie, dopóty nie mają one większego znaczenia; inaczej przeciw rzeczy się miały, gdyby te same głosy odezwać się miały z trybuny parlamentu francuskiego, gdyby ministrom francuskim miano publicznie zarzucać, iż nie przysposabiają aliansów i wojny przeciw Niemcom.“

Wszystkie te gniewy i odgrózki nie są na wiatr puszczone i mają widocznie na celu prowokacyę. Prasa niemiecka spodziewa się, że francuskie stronnictwo ruchu, tak srodze przez nią zaczepione, nie omieszcza odpowiedzi na pogróżki, odda pięknym za nadobne, zawrze w niem gorący francuski temperament i dopuści się kroku, który będzie można uważać za casus belli. Nie należy bowiem zapominać, że Niemcy gotowe są do walki, pozawiewały aliansy i czekają tylko sposobnej chwili, aby się rzucić na Francję. Tę oto chwilę przysposabia dziś prasa niemiecka.

I prasa angielska nie zadowolona jest z owego wystąpienia Gambettyistów i zbija zarzuty, czynione przez nich polityce Waddingtona. I tak Times pisze, iż gdyby Francja nie była wysłała swego reprezentanta na kongres berliński, byłaby dopuściła się samobójstwa; gdyby p. Waddington był żądał na kongresie wzajemnych ustępstw, jak n. p. oddania Francji Alzacy i Lotaryngii, byłby oburzył na siebie całą Europę i odegrał na kongresie rolę dzisiejszych zwolenników Italia irredenta. Nie brak i w argumentach dziennika angielskiego szyderstwa; na zarzut, iż Waddington nie dał poparcia Grekom, odpowiada Times, że Francja byłaby lepiej sobie postąpiła, gdyby się wcale nie była mieszała do kwestyi greckiej. Tak tedy dziwnym zbiegiem wypadków, stawając w obronie republikańskiego rządu francuzkiego ci właśnie, co życzyć sobie żadną miarą nie mogą, aby Francja dawniejszą odzyskała siłę i potęgę.

Dzisiejsze samowolne występowanie Anglii na Wschodzie, tak przeciwne polityce francuskiej, poczyna powoli rząd francuzki przekonywać, iż był tylko narzędziem w ręku przebiegłych dyplomatów angielskich. Pan Waddington wystosował w ostatnim czasie, jak się dowiaduje Nat. Ztg., kilka depezb do margrabiego Salisburego, w których żądał wyjaśnienia planu angielskiego na Wschodzie. Na depezbę tę otrzymał z Londynu odpowiedź, o której to właśnie wspomina Nouvelle Revue i którą zmuszony będzie przedłożyć parlamentowi francuzkiemu.

Gabinet angielski zdaje się bardzo szczęśliwie operować akcyą dyplomatyczną w dzisiejszym swym zatargu na Wschodzie. Jak z Londynu donoszą, miał rząd angielski z Berlina, Wiednia a nawet z Paryża (?) otrzymać komunikaty urzędowe, zapowiadające wspólną akcyą mocarstw, mającą na celu zmuszenie Turcyi do wykonania reform. Sułtan uznaje w zasadzie słuszność żądań angielskich, opiera się im tylko z tego powodu, aby się nazywało, że czyni to pod presją angielską, chętnieby zaś uległ, gdyby wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, zażądały wykonania reform. Jedyna tylko Rosya stoi na uboczu i ztąd pomiędzy gabinetami londyńskim a rosyjskim żywa w tej chwili odbywa się wymiana depezb. Turcyja ustępuje też coraz więcej wobec natarczości angielskiej. Z Carogrodu donoszą, iż sułtan miał dnia wczorajszego podpisać irade, określające władzę wykonawczą Bakera baszy, który będzie znosił się bezpośrednio z sułtanem i przedkładał mu projekta do reform.

dnio z sułtanem i przedkładał mu projekta do reform.

Sprawa ustawy wojskowej w Austrii pomyslny bierze obrot. Tak nieprzychylnie ustawie tej wiernokonstytucyjne stronnictwo austriackie mogłoby sobie wziąć za wzór partya liberalną w parlamencie węgierskim, która, jak donosi telegram z Pesztu, przyjęła jednogłośnie bez zmiany projekt rządowy, zabezpieczający obecny stan sił zbrojnych w monarchii austriacko-węgierskiej na dalsze lat dziesięć.

Na posiedzeniu belgijskiej Izby deputowanych toczyły się dnia wczorajszego dalsze obrady w kwestyi szkół rządowych i stosunku rządu belgijskiego do Stolicy św., przy czem pokazano się ponownie, z jaką nienawiścią występuje liberalne stronnictwo przeciw Kościołowi katolickiemu. Deputowany Goblet Alviella wyraził swe zadziwienie, dla czego rząd belgijski nie wykonuje ogólnych postanowień wobec tych księży, którzy z ambony zaczepiają prawa krajowe. Mówca zażądał dalej zmniejszenia pensyi, jaką rząd płaci Biskupom. Minister sprawiedliwości odpowiedział, iż zmniejszenie pensyi Biskupom byłoby tylko bezużytecznym środkiem, gdyż duchowieństwu byłoby to bardzo na rękę, gdyby mogło pozować na męczenników.

W rumuńskiej Izbie deputowanych odczytał dnia 19 b. m. minister spraw zagranicznych dwa orędzia książece, z których jedno odracza nadzwyczajną sesyę Izby do dnia 26 b. m. drugie ogłasza porty w Tulczy i Kustendże wolnymi portami.

Z Irlandyi coraz niepomyślniejsze nadchodzą wiadomości. W Dublinie aresztowane zostały dnia onegdajszego trzy osoby za udział w ruchu agraryjnym i mowy podburzające. Wiadomość ta wywołała wielkie wzburzenie pomiędzy ludnością dublińską i była powodem zbiegowiska, wskutek czego rząd wydał rozkaz do aresztowania 19 osób. Jak słychać, ma rząd przeciw aresztowanym wytoczyć proces sądowy za zamiar wywołania buntu.

Stósunki rolnicze w Irlandyi.

II.

Jaki jest rzeczywisty stan dotkniętych nieurodzajem Irlandczyków, tego cyframi wykazać nie umiemy, ale ruch, agitacya, mityngi, jakich widownia stała się Irlandyą i skargi, jakie z tamtąd nadchodzą, dowodzą jasno, że ręka Pańska ponownie kraj ten dotknęła i że stósunki agraryjne dopuszczenie niebios stokroć dotkliwszą czynią. Być może, że przesadzonym jest głos obawy, dochodzący nas z hrabstwa Galway, a żądający pomocy i wsparcia tak w żywności, jak w odzieży dla zgłodniałych Irlandczyków, pewną jest jednakże rzeczą, że podczas zimy lub na wiosnę głód zapanuje w Irlandyi. Irlandzka Rada administracyjna dla ubogich wystosowała do wice-króla księcia Malborough obszerny memoriał, w którym zapowiada, że niedostatek z każdym miesiącem wzmagać się będzie i żąda przedsięwzięcia ze strony rządu nadzwyczajnych środków, celem zapobieżenia powszechniej nędzy. Wszędzie, a mianowicie w hrabstwie Ulcester, panuje bieda z powodu nieurodzaju kartofli i z powodu ciągłych deszczów, które nie pozwalają kopać torfu i zaopatrywać się w paliwo.

To też Biskupi i polityczni reprezentanci Irlandyi nie mogą w tak opłakany stan zostawić kraju swego bez opieki i pomocy, podnoszą głos do wice-króla i do stóp tronu królowej Wiktoryi, błagając, aby zajęto się uregulowaniem nieznośnych stósunków irlandzkich. Na zebraniu wszystkich Biskupów irlandzkich, zwołanem do Dublinu przez Prymasa Irlandyi, Arcybiskupa Gettingana, uznano jednomyślnie, że ustawy krajowe są główną przyczyną niedoli irlandzkiego ludu, i uchwalono pomiędzy innymi rezolucyę: „obowiązkiem rządu angielskiego jest zarządzić energiczne środki, celem uratowania ludu irlandzkiego od klęski, która nań spada bez jego winy. Oparci na doświadczeniu lat ostatnich, uważamy ustawę o wspieraniu ubogich za niewystarczającą do zapobieżenia potrzebom obecnego przesilenia.“ Dnia 30 z. m. wręczyli Arcybiskup dubliński i Biskup z Clonfert jako

delegowani episkopatu wice-królowi uchwały zgromadzenia, — otrzymali wszelako odpowiedź, nie pozwalającą zbyt wielkich rokować nadziei.

Równocześnie przesłało 70 z pomiędzy 103 deputowanych irlandzkich lordowi Beaconsfield memoriał, w którym wyraźnie powiedziano, „że nędza będzie wielką, a drobni dzierżawcy i robotnicy niechybnie jej uledek będą musieli, jeżeli rząd w pomoc im nie przyjdzie.“ Nie wiemy, co rząd angielski odpowie na memoriał posłów irlandzkich, w każdym razie względ na własny interes polityczny powinien go skłonić do lepszego ocenienia obecnej sytuacji w Irlandyi, aniżeli to, na które się zdobył ks. Malborough w odpowiedzi danej Biskupom.

Rząd angielski wie bardzo dobrze, co znaczy ruch agraryjny w Irlandyi, a zapewne tajemnym mu też nie jest, że dzięki zabiegom członka parlamentu, Parnella, ruch ten w Irlandyi znacznie jest obecnie zorganizowany, a jak wiadomo, zorganizowany ani na korzyść rzetelnej, nieszczęśliwych mieszkańców, ani na korzyść rządu. Parnell żąda ogólnego zniesienia dzierżawy, i przeprowadza odnośnie rezolucye na ogromnych mityngach, na które się zbiera po kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Po zapadłej uchwałie rozbiegają się po okolicy setki agitatorów i terrorystów, grożących śmiercią każdemu dzierżawcy, któryby się przed redukcją dzierżawy ułożył z właścicielem. Tą jedną rezolucyą Parnell się nie zadowala, lecz przeciwnie żąda zupełnej zmiany stósunków, które de facto, — choć nie de jure, robią Irlandczyków poprostu niewolnikami swych panów. Dnia 10 b. m. na wielkim wiecu irlandzkich wyborców w Manchester i Salford zażądał Parnell, aby dzierżawcy płacili właścicielom przez lat 30 do 35 mierną rentę, a po upływie tego terminu stali się właścicielami swych dzierżaw. Odwoływał on się przytęm na zniesienie niewolnictwa w południowej Ameryce; tak samo jak dzisiaj właściciele ziemni podnieśli protest przeciwko proponowanemu uwłaszczeniu swych dzierżawców (były słowa Parnella) i zażądałby milionów, — tak samo wówczas krzyżeli w niebogłosy właściciele niewolników i żądali sum neapolitańskich, — atoli jedno pociągnięcie pióra prezydenta Lincoln, zamknęło im usta i zniósło bez wszelkich opłat ohydne niewolnictwo. Nie zadziwi nikogo, że takie mowy przyjmowane bywają w dniach nędzy frenetycznymi oklaskami, zwłaszcza, że Parnell jest Anglikiem i protestantem i goni za popularnością; takie jednakże radykalne środki ludowi na dobre wyjść nie mogą. Daleko większe widoki powodzenia mają słuszne i sprawiedliwe żądania Biskupów i deputowanych, domagających się przedsięwzięcia wielkich robót publicznych itd.

A rząd jakie ma zamiary? rząd angielski zimny i obojętny na niedolę ludu, zamiast przyjąć Irlandczykom w pomoc, przemysłowa, — jeżeli Times nie zawodzi, nad tem, jakby się pewnej ich części pozbyć z kraju i w ten sposób zapobiedz niedoli reszty. Jest to najniebezpieczniejszy środek, który chyba zaślepienie lub nienawiść dla Irlandyi podsunał mogły rządowi angielskiemu. Środek ten nigdy jeszcze nie okazał się skutecznym, a przyczynia się do depopulacyi kraju i jeszcze w większą wypycha go niedola. W r. 1847 liczyła Irlandya 8,475,139 ludności; dzięki zaślepieniu rządu angielskiego, który już w owym roku popierał emigracyę ludności, liczba mieszkańców spadła na 5 i pół miliona, a bieda w r. 1879 jeszcze większa, niżeli w r. 1847. Słusznie tedy opierają się temu Biskupi irlandzcy, słusznie woła z zapalem Arcybiskup z Chasthel: „protestuję z zasady przeciwko temu zamiarowi, a protestuję oparty na doświadczeniu, jakie zebrałem przypatrując się emigracyi.... Celt irlandzki ma prawo żyć w swojej ojczyźnie i nie powinien pozwolić na to, aby go po raz drugi wypędzano z ojczystej ziemi. Rozpędzonych synów nieszczęśliwej Irlandyi widziałem we wszystkich prawie krajach, które słońce oświeca, (Arcybiskup był misjonarzem w krajach pozaeuropejskich), a wszędzie przekonaniem się, że najszczęśliwiej wiedzie się Irlandczykowi w jego ojczystym ząkatku.“

Zamiast wypędzać gdzieś Irlandczyków do kraju Zulów, powinien rząd angielski, — powtarzamy to raz jeszcze, zająć się restytucyą mienia wydartego przed 300 i 200 laty przodkom Irlandczyków, restytucyą tej ziemi zagrabionej i roztrwonionej pomiędzy ulubieńców królewskich i cudzoziemców, a może to łatwo uczynić, wynagradzając odpowiednio dotychczasowych

właścicieli. Jak jednostka tak i państwo jest do restytucyi takiej w sumieniu zobowiązane.

Sprawy szkolne.

(Zob. nr. 196, 198, 201, 206, 207, 209, 211, 214, 214, 217, 231, 237, 239, 241, 242, 246, 253, 256, 264, 265, 268.)

Siedlec, dekanat grodzki, powiat babimojski.

Rozporządzeniem rejeneyi poznańskiej z dnia 11 listopada 1874 roku Nr. 5117/74 II odcjęto proboszczowi w Siedlecu inspekcya nad katolickimi szkołami w Siedlecu, Karnie i Kiełpinach. W ślad za tem, bo już dnia 17 stycznia 1875 r. Nr. 7934/75 IIc, przyszedł zakaz udzielania religii w szkole miejscowej przez proboszcza. Proboszcz pismem z dnia 25 stycznia 1875 udał się do naczelnego prezesa w Poznaniu o odwołanie tego zakazu, na co odebrał dnia 15 lutego 1875 Nr. 869/75 IIb odpowiedź, że z utratą inspektoratu i prawo do udzielania religii ustaje. Zapytuje tedy proboszcz rejeneyi poznańskiej pismem z dnia 7 czerwca 1875 jakże będzie z religią katolicką w szkołach, które będzie kierował i dozorował wykładowi religijnemu bo pan inspektor szkolny powiatowy i zarząd lokalny jest ewangelikiem, do tego byłym kan dydatem teologii protestanckiej, ale rejeneyca poznańska łatwo sobie poradziła w tem, odpisując pod dniem 6 lipca 1879 Nr. 3960/75 IIb krótko i zwięzłowo, że tak ma być w szkole z religii katolicką, jak inspektor powiatowy względem niej rozporządzi. Ostatnia ucieczka była jeszcze do ministerium oświecenia i do niego się też udał proboszcz pismem z dnia 26 sierpnia 1875 roku, domagając się, iżby przynajmniej nie sprzeciwiano mu się w udzielaniu religii w szkołach parafialnych. Atoli i ministerium, jał to było można przewidzieć, odpowiedziało po dniu 18 października 1875 Nr. 5803 — U. IV odmownie. Tak więc, jak gdzieindziej i tutaj w Siedlecu, proboszcz miejscowy odsunięty jest całkiem od szkół swęj parafii i nie może wejść w to, czego też panowie nauczyciele działający do kościoła ani napadają a przy sposobie niu do Sakramentów świętych nędzne daje oni odpowiedzi. Można się, jeśli się jakoś rychło nie zmieni, gorszych spodziewać jeszcze owoców. To jednego z nauczycieli parafialnych ani widną w kościele i niewiadomo wcale, jaką on wogół religiję wyznaje; o drugim zaś było czas dość długi słyhać, że te nawet dwie mizerne godziny tygodniowo, pozostawione przez protestanckiego inspektora na religiję katolicką i jedną na historią biblijną, obracał na język niemiecki. To nam stan szkół tutejszych dostatecznie już był tłómaczy. Ale idźmy dalej. Wkrótce po tym wszystkich odmownych i cierpkich reskryptach rejeneyjnych i ministeryalnych zaprowadza par Teklenburg, inspektor powiatowy, w szkole katolickiej w Kiełpinach, rozporządzeniem z dnia 14 czerwca 1876 r. Nr. 780/76, z odwołaniem się na wolę wyższej władzy wykład historii biblijnej w niemieckim języku w wyższym od dziale z dziećmi czysto polskiej narodowości. Widocznie miała to być próba, bo w Siedlecu pozostało tymczasowo po staremu. Tak samo dług czas było i w Karnie. Jak jest tam pod tym względem obecnie, trudno nawet wymiarować. Dzieci z Karny mają wprawdzie w ręku polski katechizmy, ale nauczyciel Niemiec i ledwo kilku słów jest w stanie jako tako złożyć po polsku. Mi się rozumieć, że zachęty ze strony urzędowej do udzielania religii po niemiecku i w tych dwóch ostatnich szkołach nie brakowało i może po ich obu trochę się dla uprawy zwolna praktykowało, że otwarcie urzędowo tylko w szkole w Kiełpinach język niemiecki do wykładowi historii biblijnej wprowadzono. Strapieni rodzice kiełpińscy zaprotestowali przeciwko tej nowości do rejeneyi poznańskiej pod dniem 25 czerwca 1876 roku, ale niestety napróżno. Przeświecona rejeneyca poznańska odpowiedziała dnia 4 października 1876 r. Nr. 7992/76 IIc, że tak ma być jak pan inspektor powiatowy rozporządził, i ter z tego jest skutek, że dzieci po niemiecku więcej się nie nauczyły, a z historii biblijnej to co wiedziały, zapomniały. Na takie same próby jakie cierpi język w szkołach tutejszych, wystawiony też był charakter ich katolicki. Jeszcze

zanim proboszczowi miejscowemu odebrano inspektorat nad szkołami, chciano gwałtem zaprowadzić szkołę mieszana we wsi Zodyńcu, łączącą tamtejszych Niemców z katolikami, których ze szkoły katolickiej w Siedleu wyłączać pragniono. Odbywały się zjazdy, narady i terminy, nie zbywało na gorzkich przymówkach, gmina katolicka w Zodyniu raz w raz protestowała, obstając niewzruszenie za swoją szkołą w Siedleu i tak się to ciągnęło dość długo. Aż w lipcu r. b. rejencya poznańska donosi, że od budowania szkoły mieszanej w Zodyniu dla protestu katolików odstępuje a za to żąda urządzenia co prędzej drugiej kiasy przy szkole katolickiej w Siedleu. Nad tem obecnie się pracuje. Podobnie chciano sobie postąpić ze szkołą w Karnie. Tam ledwo kilka i to jeszcze przechodnich jest rodzin ewangelickich, a szkoły swoje ewangelickie mają bardzo blisko w Reclinie, i tu ni ztąd ni zowąd zjeżdża pan landrat jakoś na początku roku bieżącego na miejsce z propozycją, ażeby szkołę od niepamiętnych czasów katolicką w Karnie zamienić na mieszana. Katolicy po bliższym rozpatrzeniu się w rzeczy zastrzeżli się przeciwko temu w podaniu do radcy ziemiańskiego we Wolsztynie z dnia 4 maja 1879 roku, żądając, by szkoła katolickiej w Karnie jęj katolickiego charakteru nie odbierano. Na to odpisała landratura dnia 25 maja 1879 roku Nr. 4053/79 II, że nie może w tym pewnego donieść, bo akta odnośnie przesłane zostały rejencyi poznańskiej i ta dopiero odpowie, jak będzie nadal ze szkołą w Karnie. Na odpowiedź czekano dość długo, wreszcie nie mogąc się doczekać niczego od rejencyi poznańskiej, pisano wprost do ministerium oświecenia w Berlinie dnia 9 listopada 1879 z prośbą, ażeby szkole w Karnie i nadal jęj dawny charakter katolicki zachowano. Dotychczas odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZŃ.

Lwów, 18 listopada.

(Kłeska głodowa. — Interpelacya hr. Mierosowskiego. — Z Wydziału krajowego. — Kolej Zagory-Grzybów. — Z Koła polskiego. — W sprawie połączenia Sanu z Dniestrem. — Wybory do Rady miejskiej. — Nowe towarzystwo „Spójnia.”)

(—) Według informacji, jakie otrzymał Czas, a których autentyczność sprawdziłem, ministerstwo wezwało tutejsze namiestnictwo do zdania sprawy w kwestyi poruszonyj przez interpelacyę hr. Mierosowskiego. W wykonaniu polecenia tego zleciło przydyum namiestnictwa starostom, aby dali corychleij odpowiedź na pytanie, w jakim stosunku zostają zbiory do potrzeb ludności wiejskiej. Z odpowiedzi, jakie na to wezwaniu nadeszły, wynika, że w 34 powiatach Galicyi niema obawy kłeski głodowej wskutek nieurodzaju, natomiast w 40 powiatach już dziś czuć się daje wielki niedostatek i zachodzi obawa, że na wiosnę nietylko okaże się brak ziarna potrzebnego na zasiew, ale nawet głód zapanuje. Przyjawszy odpowiedź te starostw do wiadomości, rząd rozesał nowy okólnik z wezwaniem, aby starostowie podali imiennie gminy, którym grozi niedostatek, a zarazem oszacowali w przybliżeniu rozmiary i doniosłość spodziewanego niedostatku, działając wszędzie wspólnie z władzami autonomicznymi. Wydział krajowy ze swej strony postanowił zasięgnąć informacji w tym przedmiocie za pośrednictwem Wydziałów powiatowych i temi dniami rozesyłany będzie do wszystkich Wydziałów okólnik, odnoszący się do tej sprawy.

Z czasów wielkiej rewolucyi.

Nowela.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 267.)

Hrabina Longvy, jak to już wiemy, krótko tylko bawiła w swych dobrach w Bretanii. Zaprowadzone tamże sądy kryminalne, dzika nienawiść, jaką padano przeciw księżom i szlachcie, wszystko to zmusiło ją do przeniesienia się do Niemiec.

Gdy tedy Raoul Lognvy przybył w strony rodzinne, zastał swe posiadłości w imię narodu skonfiskowane. Nie mógł się starać o ich odzyskanie, gdyż byłoby go, to zdradziło i wydało w ręce zgromadzenia narodowego, a los taki równałby się śmierci zadanej ręką oprawcy.

W tym właśnie czasie generał Lafayette, który północną i ardeńską armią dowodził, miał zamiar, celem zaprowadzenia konstytucyi i dla obrony króla pójść do Paryża. Miał on jeszcze wtenczas swoją armią rozłożoną od Maasy aż do morza i dzierzył stałe obozy w Maulde, Maubeuge i Sedanie. Tu się nadarzała sposobność do podjęcia oręza dla każdego chcącego walczyć w obronie nieszczęśliwego monarchy. Hr. Longvy i Marsac wstąpili niebawem do armii generała Lafayette. Lecz ciągle wahanie się i bezradność generała była dla niego, jak dla wielu innych dowódców w tym samym czasie, powodem zguby.

Jego współzawodnik, generał Dumouriez, zbuntował przez swych agentów całe wojsko przeciw niemu, a Lafayetteowi nie pozostało nic innego, jak uchodzić za granicę. Znaczna liczba rojalistów, po większej części szlachty, poszła za jego przykładem, wielu jednakże zabrano w niewolę i po ostatni dekret miano ich prowa-

W okólniku tym, jak Czas donosi, Wydział krajowy usiłuje poznać te zewnętrzne strony położenia, z których bezpośrednio lub pośrednio można ocenić stan ludności wiejskiej. Przedewszystkiem idzie o stwierdzenie urodzajów tych ziemioplodów, które jak żyto, ziemniaki i t. p. stanowią główne artykuły pożywienia u włościan. Potrzebnym jest nadto, zdaniem Wydziału, wskazanie tych źródeł zarobku, jakie istnieją stale lub jakichby się spodziewać można, lub wreszcie jakie dałyby się skutecznie użyć dla zapobieżenia grożącej nędzy. Spodziewać się należy, że na pytania te wobec okoliczności, iż rzecz nie znosi zwłoki, nadejdą niebawem wyczerpujące wyjaśnienia, poczem będzie można w tej tak ważnej sprawie powziąć stanowczą decyzję. Nie przesadzając wcale decyzyi, jakie władze krajowe pod tym względem powezną, nie zawadzi już dziś zastanowić się nad sposobem, w jaki, zdaniem mojem, jedynie racjonalnie dałoby się zapobiedz grożącemu ludowi nieszczęściu. — Co do środków, któremi wisiąca nad krajem naszym kłeska głodową zażegnaby się dało skutecznie, to nie ulega wątpliwości, że wszelkie tak zwane fundusze ratunkowe, zapomogi itp., celu nie osiągną. Doświadczenie bowiem poczyło, że lud nasz zapomóg nie zwykł obracać na ten cel, na jaki właśnie została przeznaczona — skutkiem czego po tak bezcelowem użyciu zapomogi — popada zwykle jeszcze w większą nędzę. Droga tedy zapomóg, pożyczek itd., nie prowadzi do celu, a prowadzi do niego tylko danie możności ludowi naszemu zarobienia sobie pracą swoją środków materialnych, mogących go zabezpieczyć na wiosnę od nędzy. Rzecz to przesądzić już dostatecznie dowiedziona, że nie tak zwane pożyczki głodowe (Nothanleihen), lecz budowy z potrzeby (Nothbauten) dają ludowi możność trwałego polepszenia bytu swego. Jestem przekonany, że Koło polskie także z tego a nie z innego w tej sprawie zapatruje się stanowiska. Ze zaś w pierwszym rzędzie nie kraju ale rządu obowiązkiem jest, przysięść tu z pomocą, tego, zdaje mi się, dowodzić nie potrzebuje. Tego też zdania jest delegacya nasza, i w tym kierunku ma, jak słyszę, poruszyć sprawę powyższą w radzie państwa. Delegacya wieząc o tem, że tylko daniem „zarobku” ludowi — uratować go można od nędzy, wieząc nadto, że grozi periculum in mora — postanowiła przystąpić bezzwłocznie do załatwienia tej sprawy, a owe relacye rządu z namiestnictwem i wydziałem w sprawie ogólnej nędzy w kraju są pierwszym dodatnim rezultatem usiłowań podjętych w tej mierze przez delegacyę. W związku z temi uznania godnymi usiłowaniami delegacyi naszej stoi poniekąd zamiar jęj przyspieszenia rokowań w sprawie udzielenia pozwolenia na budowę kilku kolei krajowych, będącą dotąd w projekcie. Dowiaduje się, że Koło polskie w Wiedniu postanowiło wystarać się u rządu austriackiego o pozwolenie na budowę nowej kolei Zagory-Grzybów, mającej łączyć linię Tarnów-Leluchów z koleją Przemysko-Lupkowską. Również zamierza Koło przyspieszyć w radzie państwa sprawę budowy kanału, łączącego San z Dniestrem i żądać od rządu zasiłku, ze względu, że przez budowę tego kanału osuszy bagna nad Dniestrem, dziś zupełnie nieprodukcyjne, obejmujące 40,000 hektarów powierzchni i tym sposobem przysporzy się państwu dochodów podatkowych. Zapewniają, że rząd miał już przyrzec projektem tym poprosić w Izbie. Widzimy więc, że w sprawie niesienia ulgi ludowi i zabezpieczenia go od kłeski głodowej, delegacya z uznania godną energią wzięła

dzie do Paryża. Do nich należał także hrabia Longvy.

W końcu września pewnego dnia zrana opuścili więźniowie Maubeuge, związanych po trzech razem prowadzono pod eskortą przez St. Quentin do stolicy państwa, aby tam ukarać ich śmiercią na szubienicy.

W tymże samym dniu w godzinach popołudniowych w lasku po nad wyżej wspomnianą drogą obozowało grono mężczyzn ubranych w bluzy i uzbrojonych od stóp do głów. Byli to młodzieńcy o wesolych, pełnych wyrazu twarzach, a rozmowa jaką prowadzili nasuwała myśl, że się bawią w maskaradę. Skromny ich ubiór nie dał się bowiem pogodzić z tytułami, jakie sobie nadawali, z wyrażaniem się i całym wogóle ich zachowaniem.

— Wiesz co, wicehrabio, mówił jeden z tych panów, siadając niedbale na pniu świętego drzewa z taką gracją, jak gdyby siadał na fotelu w salonie aby hawańskie cygaro wypalić, nieoceniony to pomysł, że nas pan namówił, abysmy wziętych do niewoli kolegów odbili. Nie pozostaje nam teraz nic innego, tylko awanturnicze prowadzić życie i płatać figle konwentowi. Tak łatwo nie opuszczę mej ukochanej Francyi, choćbym jeszcze całemi tygodniami miał się porachować wódcę.

— Nie podzielam twego zdania, panie markizie, odpowiedział zagadniony, ja mam zamiar udać się do Niemiec. Książęta niemieccy zamierzają podobno na pomoc królowi przysłać swe wojska, — niestety lękam się że za późno...

— Wstydz się panie Marsac takim być pesymistą. Ja mam tę błogą nadzieję, że jeszcze tej zimy polować będę w mych lasach w Normandyi. A pana zapraszam do siebie w gościnę, panie wicehrabio.

— Słownie dziękuję, lecz tej zimy nie będę już korzystał z łaskawego zaproszenia pańskiego,

się do dzieła. A gdy mowa o kolejach krajowych, nie zawadzi donieść, że w sprawie wybudowania odnogi kolejowej z Tarnopola do Husiatyna, odbyło się temi dniami w Tarnopolu posiedzenie ankiety pod przewodnictwem burmistrza tarnopolskiego, p. Koźmińskiego. Po wyczerpującej dyskusyi, w której podnoszono korzyści, jakie dla Podola wyniknęłyby musiały, gdyby uzyskano koncesyę na trasę tarnopolsko-husiatyńską — zgromadzenie uchwaliło wystosować do rządu memoryał z prośbą o uwzględnienie Tarnopola przy udzielaniu koncesyi na trasowanie rzezoniej kolei. Memoryał ten ma być wręczony ministrowi przez osobną do tego wybraną deputacyę.

Agitacya w sprawie wyborów do rady miejskiej ożywia się z dniem każdym, sposób jednak, w jaki się agitacya ta prowadzi, nie wydaje mi się odpowiednim, bo nie wiecie ona do właściwego celu — to jest do utworzenia reprezentacyi, złożonej z członków, dających istotnie o dobro miasta i gotowych mu i czas i pracę swoją poświęcić. Nie względ, czy ten lub ów kandydat radziecki zdolny jest pracować szczerze dla dobra gminy — kieruje agitatorami, ale względ, czy będzie głosował na tego lub owego kandydata do krzesła prezesowskiego. Nie o radę i jęj skład, nie o dobro miasta i interes gminy idzie całej agitacyi, ale o to przedewszystkiem, jakby to radę złożył z takich członków, za pomocą których dałoby się wybór upatrzonyj już kandydata do godności prezydenta miasta przymusić. Ztąd też pochodzi, że mamy tu partyę Jasińskiego, Simona, Dąbrowskiego, Krzczynowicza i że przy takim kierunku agitacyi skład przyszłej rady niekoniecznie pomyślnie wypadnie dla gminy — tego, jak sądzę, dodawać nie potrzeba.

Donosiłem wam swego czasu o zawiązującym się tu towarzystwie „Spójnia”, w celu ochrony handlu, przemysłu i gospodarstwa krajowego od przewagi zagranicznej. Owóć dziś już mogę się z wami podzielić wiadomością, że statut tego towarzystwa został zatwierdzony przez namiestnictwo, i że towarzystwo wchodzi z dniem potwierdzenia statutów w życie. Wobec ważnego zadania, jakie towarzystwo sobie postawiło, a iście patriotycznego celu wytkniętego w statutach spodziewać się należy, że znajdzie ono szczerę poparcie przedewszystkiem w tych warstwach społeczeństwa naszego, na których w pierwszym rzędzie ciąży obowiązek pracowania nad dźwignięciem i rozwojem handlu i przemysłu krajowego.

Wiedeń, 19 listopada.

(+) Dziś umarł tutaj były minister baron Lasser. Urodził się r. 1805 w Salzburgu, wstąpił do służby rządowej a w roku 1848 został wybrany z Salzburga do sejmku wiedeńskiego, w którym wprawdzie należał do lewicy, ale tylko o tyle, aby sobie nie popuścić dalszej kariery. To też w r. 1849 po rozwiązaniu sejmku w Kromierzu wstąpił znowu w randze radcy ministerialnego do ministerstwa spraw wewnętrznych. W ministerstwie Szmerlinga został 4 lutego 1861 r. ministrem administracyi (Verwaltungs-Minister), z której to posady ustąpił roku 1865. Później był namiestnikiem Tyrolu, a od r. 1871 do 1878 ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie księcia Auersperga, w którym tak ważny posiadał wpływ, że o ministerstwie tém powiedziano: „Das Ministerium Lasser, genannt Auersperg.“ Baron Lasser

odpowiedział p. de Marsac, on to był w istocie dowódcą tego małego oddziału.

— A teraz baczność panowie! mówił z powagą, szyciście broń, transport się zbliża.

I rzeczywiście słychać było tentent zbliżającego się konnego oddziału.

— To żołnierze Dumourieza prowadzą jeńców, dodał Marsac, oglądając starannie swój pistolet. Jeszcze raz baczność! Ja pójdę na sam kraniec lasu; wy zaś panowie schrońcie się po za drzewa, dopóki nie dam strzału, wtenczas hurmem przybywajcie na pomoc. Tylko ostrożnie, przedewszystkiem pamiętajcie, porożać jeńcom pęta, abysmy mogli mieć z nich pomoc, gdyż przyjdzie nam walczyć jednemu przeciw czterem.

Już widzieć było można zbliżającą się kawalkadę, środkiem prowadzono jeńców związanych po dwóch i trzech razem. Pan de Marsac już mógł rozpoznać ich twarze, na których widocznym było znużenie, lecz nie upadek ducha, — postępowali wolna za swemi siepaczami.

Na czele oddziału obok oficera jechał olbrzymiej postaci wachmistrz, który co chwila zatrzymywał swego konia spierając się ku jeńcom, aby ich zmusić do spieszniejszego pochodu, kiedy z szyderczym zachwalstwem podniósł szpicrutę aby uderzyć jednego z jeńców, w tężże samęj chwili zabłysło coś w powietrzu i olbrzymi jeździec runął na ziemię a drzące echo zawtórowało w oddali.

Przerażenie wielkie opanowało wojsko, kilka sekund trwała cisza, poczem rozległo się kilkanaście strzałów i tyłu jeźdźców stoczyło się z koni. Teraz z okrzykiem: „Niech żyje król!” rzucili się nasi znajomi na ten mały oddział.

Pan de Marsac był pierwszym, który swym ostrym sztyltem poprzecinał więzy jeńcom.

— Zabierzcie broń poległych, wołał na oswojonych, widząc, że pozostałe wojsko otrząsnawszy się z chwilowego przestraszenia, gotuje się

był jednym z najzdolniejszych biurokratów. Pośiadał on tak dokładną znajomość wszystkich stosunków administracyjnych, że nikt mu w tej mierze nie dorównał. Urzędników od namiestników aż do naczelników okręgowych znał osobieście. — Co do zasad był liberalnym centralistą. Jednak przy tém był dosyć dyplomata, aby n. p. w r. 1871 poddać się życzeniu cesarza co do Galicyi i co do zamianowania ministra Polaka, gdy przeciwnie szwagier jego, zmarły w roku przeszłym baron Kellersperg wręcz ten program odrzucił i cesarzowi zaproponował dawną Stadionowską politykę względem Galicyi. Z ugoda węgierską nigdy całkiem się nie pogodził. Dla tego aby i nadal zostać kandydatem centralistów do teki ministerialnej, ustąpił latem r. 1878, gdy Rada państwa zabierała się ostatecznie do uchwalenia nowej ugody węgierskiej. Od kilku lat baron Lasser, który dorobił się bardzo znacznego majątku i używał go na sposób sybaryty, ciężko chorował. Już przed dwoma laty blizkim był śmierci. Roli politycznej nie byłby więc już odegrał. Jednak śmierć Lassera, który w Izbie panów mógł popierać stronnictwo Szmerlinga, pozbawia centralistów potężnej siły.

ZIEMIE POLSKIE.

* Korespondent nasz lwowski donosił nam już po kilkakrotnie, że na dzień 27 b. m. zwołane zostało do Lwowa walne zebranie „Rady ruskiej.” Towarzystwo to jest całkiem moskiewskie, dość wspomnieć bowiem nazwiska wydziałowych, aby się o tém przekonać, należą tam tacy ludzie jak redaktor Słowa Płoszczańskij, ksiądz Pawlikow itp. Dotychczas niemożliwym było innym Rusinom do tego towarzystwa przystąpić, Świętojurcy i Moskale za nadto terroryzowali tę część Rusinów. Ztąd też Ukraińcy zawiązali się w osobne towarzystwo Proświta (oświata), wielką zaś część Rusinów są gente Rutheni natione Poloni. Dzisiaj stosunki się zmieniły; moskalofile ponieśli przy ostatnich wyborach porażkę i widocznie pomiędzy Rusinami nie znajdują już poparcia; liczba też ich ogromnie się zmniejszyła. Nie dość na tém, Ukraińcy i inni Rusini zamysłają zawładnąć obecnie zupełnie towarzystwem „Rady ruskiej.” Wyszła bowiem z powodu zapowiedzianego zjazdu odeszwa ruska p. t.: „Pojednanie i jednomyślna akcyja wszystkich stronnictw”, rozszerzana, jak Słowo donosi, pomiędzy ruską inteligencyą i ludem i przez bardzo godnych mężów podpisana. W broszurze tej wzywa autor, czy autorowie, Rusinów wszystkich stronnictw do pojednania i wspólnej akcyi, ażeby podczas nadchodzącego walnego zebrania Rady zmusić Wydział do przyjęcia każdego człowieka, który wyznaje, że jest Rusinem. Rzecz naturalna, że gdyby Wydział usłuchał tego wezwania, większość walnego zebrania byłaby złożona nie z Ruskich na dwa s, ale z Rusinów, że zatem uchwalonyby akt zgody w obozie ruskim, a więc Słowo upadłoby, lub musiałoby zmienić swoje tendencye i p. Płoszczańskij stałby się zbytecznym a nawet szkodliwym, i zostałby z kół ruskich zupełnie wyrzucony. To też umieszczą najpierw od redakcyi krótką odpowiedź, że „raczej przystałożna na pojednanie z przeciwnikami, z nieprzyjaciółmi narodu ruskiego, ale nigdy ze swoimi;” że tylko ten może być członkiem „Rady ruskiej,” kto pisze się na program p. Płoszczańskiego, gdyż „program ten jest jasny,

do boju, zwłaszcza gdy poznali, jak małą jest liczba atakujących.

Napomnienie nie było bezskuteczne, z lwią odwagą i zapałem walczyli oswojzeni jeńcy; na ich czele hr. Longvy, który wołałby był śmierć ponieść, niż utracić po raz drugi odzyskaną wolność. W końcu jednakże ta mała garstka byłaby uległa przemocy, gdyby nie Marsac, który cofnąwszy się z kilku kolegami na brzeg lasu, wołał grzmiącym głosem: Za mną koledy, schowajcie szpady, proch i kule muszą rozstrzygnąć nasze losy.

Za chwilę wszyscy zniknęli w lasu, biorąc z po za drzew na cel swych nieprzyjaciół.

Podstęp ten udał się nadszpiegowanie, niezadługo reszta pozostałych ludzi umykała w dzikim popłochu z powrotem do Maubeuge. Naprawdę starał się powstrzymać ich dowodzący oficer, kule świszczące mu nad uszami zmusiły i jego pójść w ślad za swoją świtą.

— Eh bien, mówił hr. Longvy patrząc za nim. Dumouriez może konwentowi oddać spis naszych nazwisk, głowy nasze tymczasem jeszcze mocno siedzą na karku. Jużto po raz drugi uratowałeś mi pan życie; musisz bowiem wiedzieć, panie de Marsac, że oskarżono nas o zbrodnię stanu a dowodzący oficer miał nasze nazwiska podać konwentowi.

— Nie mam w tém tak wielkiej zasługi, jaką mi przypisujesz panie hrabio, wspólność nieszczęścia zobowiązywała nas do wzajemnej obrony, odpowiedział p. Marsac.

— Panie markizie, mówił dalej zwracając się do jednego z panów, z którym przed rozpoczęciem tej małej potyczki rozmawiał, jeżeli pozwolisz skorzystam z zaproszenia i po kilku latach może przybędę na polowanie do Normandyi. Dzisiejszej zaś jeszcze nocy udaję się do Niemiec. Au revoir messieurs.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

drogi i cele nasze każdemu wiadome, każdemu pojęte — i tak kończy: „Czas nam, nie służyć już za narzędzie polityki ani niemieckiej ani polskiej i czas, trzymać się polityki czysto ruskiej, która jedna jest zacząć i naszych trudów godną.“ Rzecz tę rozwija redaktor Słowa w bardzo długim artykule, rzekomo mu nadesłanym, ale widocznie przez niego samego napisanym. Piszę na dal, że niepodobna przyjąć do „Rady ruskiej“ nikogo z członków towarzystwa „Proświty“, bo wreszcie trzeba przyjąć nawet takich ludzi jak Zyblikiewicz, Sawczyński, Barwicz, Kostecki, Dobrzański itp. — Już z tego samego można poznać, że liczba moskofilów w Galicyi ogromnie się zmniejszyła, i że pozostali z p. Płoszczańskim na czele widzą swą zupełną klęskę w fatalnych są opałach, kiedy nawet Niemców chcą porzucić, a sztandar swój moskiewski z zupełną otwartością podnoszą.

Ksiądz Szymon Koziejowski, kanonik katedralny lubelski, potwierdzony został przez rząd na urząd administratora diecezji Lubelskiej.

NIEMCY.

* Berlin, 20 listopada. Czy Papież przyjedzie do Niemiec? Niedawno Augsb. Postzeitung umieściła z Mémoires Diplomatique wiadomość, którą organ dyplomatów otrzymał z Brukseli z bardzo wiarogodnego źródła, jakoby w Brukseli oczekiwano przybycia w roku przyszłym Papieża, który miał zamieszkać w pałacu królewskim. Według tej wiadomości z Brukseli miał się Ojciec św. udać wprost do Kolonii, aby wziąć udział w uroczystości, jaka z powodu wykończenia dwóch wież katedry kołonijskiej ma być urządzona. Podróż ta Papieża do Niemiec ma jednak głównie na celu ostentacyjną, zaudokumentowanie, że pokój między Stolicą św. a rządem pruskim został zawarty. W najnowszym numerze pisze znowu Augsb. Postzeitung co następuje: „Wiadomość, którą wielu uważało za bardzo dziwną, a którą zaczęliśmy z paryskiego Mémoires Diplomatique, nie jest podług naszych najlepszych informacji zmyślona. Kiedy przed rokiem umieściliśmy z Rzymu wiadomość, że Ojciec św. skłonny jest do zawarcia pokoju, już wtenczas mówiono w najświetniejszych kołach o tym, że nastąpi zjazd Papieża z zgrzybiałym cesarzem Wilhelmem. Miejscem spotkania miał być wtenczas zamek Brühl pod Kolonią. Ze zaś z różnych stron krytykowano nas niemiłosiernie za to, że wiedzieliśmy to, co dla drugich było nieznanem albo nie całkiem w porę, z rozmysłu nie podaliśmy dalszych „sensacyjnych“ wiadomości. Może ten projekt został obecnie porzucony, ale faktem jest niezaprzeczonym, że ten projekt istniał w kołach decydujących.“ Mimo tak katorycznego zapewnienia o prawdziwości tego doniesienia, sądzimy, że Augsb. Postzeitung została zmystyfikowana.

Niespożytość Kościoła katolickiego uznaje nawet takie liberalne pismo, jak Im neuen Reich, które w ostatnim zeszytu umieściło ciekawy artykuł, napisany przez Zorna pod tyt.: Kościół i państwo w nowóżyty. Na początku autor walczy przeciw Kościołowi w Niemczech surowo krytykuje i sądzi, że państwo powinno być energicznie przeciw liberalizmowi wystąpić, kiedy się zabierali do t. z. kulturkampf. Liberalizm, czytamy dalej w tej rozprawie, wywiesiwszy sztandar w obronie kultury, której religia rzymsko-katolicka miała być najcięższym wrogiem, nie tylko walczył przeciw katolicyzmowi, ale przeciw wszelkiej religii objawianej. W tym zamieszaniu kościelno-politycznym widocznym jest ton, fanatycznej zaciętości... Następnie autor z wielkim uznaniem pisze o postawie, jaką Kościół i centrum zajęło podczas walki. „Kościół katolicki, czytamy w tym artykule, „okazał w ostatnich czasach jak najwidoczniej, że organizacja jego opiera się na zdumiewającej jedności.“ Autor wspomina na dowód tego ten fakt, iż starokatolicyzm, na którego czele stanęli wielcy uczeni, po dziesięciu latach usechł jako roślina, która nie mogła zapuścić korzeni w ludzie katolickim. Innym dowodem niespożytości Kościoła jest dla autora stronnictwo katolickie centrum w ciałach prawodawczych: członkowie jego wybierani byli z wyraznym zastrzeżeniem, że walczyć będą w obronie katolicyzmu i centrum, przedstawiające wzór wielkiej jedności i zgody na wzór Kościoła, przez wytrwałą obronę zasad katolickich stało się jednym z najważniejszych w sprawach państwa czynnikami. Takie mniej więcej są wywody autora, które świadczą, że nawet liberali zaczynają już składać hołd tej prawdzie, że Kościół katolicki zbudowany jest na skale, i że walka z nim jest bezowocna.

Układy delegatów rządu austriackiego z pełnomocnikami niemieckimi w Berlinie w celu zawarcia traktatu handlowego nie skończą się, jak zapewnia National Ztg w tym roku. Delegaci austriacy nie przybyli do Berlina z jasno określonymi instrukcjami: chcą oni poprzednio przekonać się o intencjach rządu niemieckiego, poczem wrócą do Wiednia odnośnie do Pesztu, by od swych rządów zażądać odpowiednich instrukcji. Układy w tym stadium przejściowym prowadzi obecnie ze strony Niemiec jedynie minister Hofmann, gdyż nie było dotąd potrzeby, aby specjaliści pełnomocnicy niemiecy w rozprawach tych wzięli udział.

Projekt do prawa o szynkach pra-

wdopodobnie będzie w komisji odrzucony, lub też tak zmieniony, że rząd będzie go musiał cofnąć. Obrady w komisji nad tym projektem rozpoczęły się dzisiaj.

Dr. Schelling, podsekretarz stanu w pruskim ministerstwie sprawiedliwości, mianowany został w tych dniach sekretarzem stanu w urzędzie sprawiedliwości rzeszy. Mimo oficjalnych zaprzeczeń, pisze Voss. Ztg, nie można już wątpić o tem, że ks. Bismarck po ustąpieniu Leonhardta chciał przez unią osobistą połączyć urząd sprawiedliwości rzeszy z pruskim ministerstwem sprawiedliwości, lecz plan ten spełził na niczém, ponieważ kanclerzowi silną stawiły opozycją państwa związkowe, zwłaszcza Bawaryja.

Podatek giełdowy ma być rzeczywistnie przedłożony na najbliższej sesji parlamentarnej. Plan opodatkowania giełdy wita ją konserwatyści z wielką radością, natomiast pisma liberalne, zostające w stosunkach z giełdą, z wielką występują zaciętością przeciw temu projektowi.

Komisyja budżetowa obradując dzisiaj nad wydatkami nadzwyczajnymi przeznaczonemi na budowę, zniżyła sumę wyznaczoną w budżecie dla Emsko-Jade kanału o 99 tysięcy marek, dla kanalizacji wyższej Noteci o pół miliona, a wydatki nadzwyczajne dla ministerjum skarbu o 200 tysięcy marek. — W komisji dla kolei zgodzono się na zakupno kolei berlińsko-szczecińskiej 15 głosami przeciw 5.

Ordynacyja powiatowa i prowincjonalna, jak zapewnia Volks Ztg, ma być także zaprowadzona w Zachodnich prowincjach monarchii; projekt do tego prawa ma jeszcze w bieżącej sesji przedłożyć sejmowi minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg.

W celu przedłużenia małego obłożenia w Berlinie i okolicy toczą się obecnie w ministerjum narady. Prawo to uchwalone zostało tylko na rok jeden, to jest do 28 listopada br. Projekt przedłużenia tego obłożenia na rok następny ma być przedłożony sejmowi na najbliższej sesji.

W miasteczku Wattenscheidt podług rozporządzenia ministra Puttkamera znieśiona została szkoła symultanna, zaprowadzona tamże za rządów Falka. Kiedy nadszedł telegram z Berlina donoszący o tem, katolicy z radością powywieszali chorągwie.

Drezno, 20 listopada. Druga Izba zgromadziła się dziś na posycy 18 tysięcy m. przeznaczoną w budżecie dla saskiego poselstwa we Wiedniu. W ciągu rozpraw położył minister spraw zagranicznych przycisk na zbliżenie się Niemiec do Austrii.

Monachium, 20 listopada. Sejm odrzucił wniosek posła Schelsa, domagający się zaprowadzenia loteryi klasowej. Minister skarbu stanowczo także przeciw temu wnioskowi wystąpił.

W Kolonii w dniu dzisiejszym obrano w drugiej klasie na radnych miasta sześciu liberałów.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Cesarz przyjmował w poniedziałek na posłuchaniu prezydium klubu czeskiego pp. Riegera, księcia Lobkowitza i dr. Schrimma; pierwszy wręczył mu memoriał czeski co do równouprawnienia języka czeskiego w szkołach i urzędach, podnosząc szczególnie, iż może się stać w drodze administracyjnej, bez zmiany konstytucyj, jedynie tylko przez wykonywanie praw narodowości, poręczonych w ustawach zasadniczych. Cesarz przyjął memoriał łaskawie i odpowiedział, że bardzo się cieszy z powodu wstąpienia posłów czeskich do Rady państwa, dodał, że o lojalności narodu czeskiego jest zupełnie przekonany i oświadczył wreszcie, że memoriał przekaże ministerstwu o ile tylko być może do uwzględnienia. — Rieger, jak w sferach poselskich opowiadają, dla tego starał się o posłuchanie u cesarza, ażeby mu także przedłożyć życzenia narodu czeskiego w sprawie koronacji cesarza królem czeskim. To pewnie, że w ostatnich czasach Rieger po kilkakrotnie o tych życzeniach wspominał. „Naród czeski, mawiał p. Rieger, oczekuje z wielkim upragnieniem koronacji cesarza królem czeskim. Konstytucya nie sprzeciwia się tej koronacji. Cesarz zjedzie na Hradczyn i koronuje się tamże, a aktu tego nie wzbrania żadne prawo, bo to sprawa osobista cesarza, nie dotykająca żadnego innego kraju. W Pradze są złożone insygnia królewskie, lud wierzy w to. Widziałem to w r. 1866, gdy insygnia królewskie podczas inwazyi pruskiej ukrywał. Na wszystkich stacyach zbiegał się lud, pomimo nocy, — wszyscy chcieli widzieć te insygnia. — Naród czeski wierzy w to i nie należy mu tej wiary odbierać, a sprawa ta jest sprawą uczucia.“

FRANCYA.

* Paryż, 19 listopada. Kościoły w Paryżu:

Według ustawy z r. 1869 muszą gminy zajmować się reperacyą kościołów, dawać mieszkanie księżom resp. płacić za nich komorne. Na ten cel potrzeba będzie w Paryżu na r. p. 461,573 fr., z których 250,000 fr. przypada na reperacyę kościołów, 150,000 fr. na utrzymanie kościołów a 47,200 fr. wynagrodzenia księżom za mieszkanie. Nadto jest miasto właścicielem prawie wszystkich gmachów, służących do służby Bożej. Posiada ono 64 kościoły katolickie, 10 protestanckich świątyni (temples nazywają się urzędowo kościoły protestanckie a nie églises), 2 synagogi, 7 presbyteriów, 3

domy konsystorskie. Gmachy te zajmują przestrzeń 196,331 kwm. i wartyją 213,033,984 fr. t. j. stanowią piątą część nieruchomości wartości miasta oszacowanej dzisiaj na przeszło 1 miliard. Gmachy i nieruchomości przeznaczone dla katolików mają wartość 199,073,526 fr. Kościół św. Eustachego 28,297,384 fr.; św. Rocha 12,029,500 fr.; św. Magdaleny 11,477,500 fr.; św. Sulpicyusza 9,200,000 fr.; św. Agustyna 7,000,000 fr.; kościół St. Germain des Prés 5,380,000 fr.; św. Klotyldy 5,287,000 fr.; kościół św. Trójcy 5,000,000 fr.; sześć innych kościołów wartyje więcej niż 3 miliony, a 22 więcej niż jeden milion. Oprócz tego jest miasto właścicielem gruntu i budynków macierzyńskiego domu Braci chrześcijańskiej nauki, wartyje go przeszło 3 miliony i domu macierzyńskiego Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Bac wartości 2 i pół miliona. Protestantkie świątynie mają wartości 9 milionów, a synagogi żydowskie 4 miliony. Największy budżet roczny ma kościół św. Magdaleny, bo 192,000 fr.; 8 innych kościołów mają budżet przeszło 100,000 fr.; najuboższe Notre Dame de la Gare i Notre Dame de Berey mają budżet 30,000 fr.

Gmina paryżka żąda, aby miasto miało wolność rozporządzania gmachami, które do niego należą, według swjej woli, i aby nie potrzebowano płacić na kult poszczególnych wyznań. Piękne widoki dla katolików!

TELEGRAMY.

London, 20 listopada. Depesza urzędowa z Simli donosi, że w pobliżu Kabulu przybyło dalszych 5 pułków afgańskich z Turkestanu. Niebawem zostaną pułki te rozwiązane i wrócą do ojczystych swych zagród, gdyż dalszego powstania ludności nie można się spodziewać.

Petersburg, 20 listopada. Następca tronu wraz z małżonką przybył wczoraj o godzinie 4 po południu do Carskiego sioła.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Dotychczasowy budowniczy rejonowy Żukowski w Ostrowie mianowany został królewskim budowniczym krajowym i nadaną mu została posada technicznego pomocnika przy król. rejoncy w Poznaniu.

† O s. p. księdzu seniorze Zajęckim piszą nam z Mogilnickiego: Dekanat żniński stracił znow jednego proboszcza, który osierocił dwie parafie: Wilatowo mające dusz 990 i Szydłowo dusz 440, razem 1430. Zmarłym proboszczem jest senior ks. Ludwik Zajęcki, który blisko 28 lat zarządzał parafią Wilatowską i parafią Szydłowską w dekanacie św. Michała. Nieboszczyk miał 9 stycznia 1880 r. obchodzić 60tą rocznicę kapłaństwa swojego, tymczasem Pan Bóg powołał go do Siebie na wieczny jubileusz. Ks. Zajęcki, jakżeśmy to słyszeli w mowie pogrzebowej, urodził się w Lwówku z Karola i Apolonii z Dziubińskich Zajęckich w r. 1797. Wyświęcony na kapłana w r. 1820, sprawował obowiązki wikaryusza przez kilka miesięcy w Komornikach, a następnie był przez lat 30 proboszczem św. Ducha w swoim mieście rodzinnym Lwówku. W r. 1848 był oskarżony o zdradę stanu i zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych w Poznaniu; o ile pamiętam, sam się bronił i został uwolniony. — Drugi raz oskarżony o patryotyczne kazanie Wielkopiętkowe i sądzony przez sędziów przysięgłych, znow uwolniony został, był jednak przez rok jeden pozbawiony dochodów prebendy, bo go rząd zawiesił w urzędzie; nadto cierpiał dużo poniewierki dla sprawy nieśczęśliwej Ojczyzny w onym czasie. Przez rok jeden zawiadywał następnie probostwem i parafią w Kicinie i Wierzyńcu, a następnie ofiarował mu s. p. Leon Przyłuski, Arcybiskup, probostwo w Wilatowie i komendę na Szydłowo, na którym to stanowisku wytrwał aż do końca. Nieboszczyk odznaczał się wprawdzie w ambonie i biegleścią w piórze; był zawsze bardzo gorliwym i punktualnym w odprawianiu nabożeństwa, gdziekolwiek był, pozostawił po sobie wielki porządek tak w kościele, plebanii, jako też w aktach kościelnych. Starał się o upiększenie domu Bożego, o zaprowadzenie laiu tak w plebanii jak w całym gospodarstwie plebańskim, był uczynnym w pomocy duchownej sąsiadom, w domu gościnnym, serdecznym. Była to dusza ognista, umysł energiczny a przytóm serce bardzo rzewne i czułe. Do ostatnich chwil, chociaż aż o to proszono aby się ochraniał, nie ustawał w pracy i zasłabł na ostatnim odpuszczeniu Marii w Szydłowie. Położył się na dobre w łożko 20go września paralizem tknięty i gasł powoli, kilkakrotnie opatrzony Sakramentami św., aż skończył 15 listopada, zachowawszy do końca zupełną przytomność umysłu. Krótko przed zgonem sprowadził piękną figurę kamienną Matki Boskiej z postumentem i kazał ją ustawić na wózek tuż przy kościele, jakoby chciał osieroczoną przez siebie parafią oddać pod opiekę Królowej nieba i ziemi. Ekspartyca odbyła się we wtorek 18 b. m. Zjechało w tym dniu 12 kapłanów, a przemówił ks. prob. Kałedkiewicz z Włocławca. Na drugi dzień stawiono się kapłanów 24. W jeden i drugi dzień wyprowadzono ciało księdza (dziekan Tomaszewski z Trzemeszna. Mszą św. rekwiálną odprawił ks. prob. Kuczyński z Gębca a mowę pogrzebową wygłosił ks. Sieg z Orchowa. Byłoby niezawodnie więcej kapłanów i obywateli zjechało, gdyby anons o śmierci mógł być przedtym jak we wtorek ogłoszony w Kurjerze, a do tego dla zamieci śnieżnej pociągi i poczty się spóźniły, więc nie wszyscy w czas dostali wiadomienie. Jest to już piąta parafia w dekanacie żnińskim pozahawiona proboszczem: Mogilno, Pakość, Szczepanowo, Wojcin i Wilatowo. — W Ostrowie pod Pakością jest senior pewno najstarszy z duchowieństwa poznańskiego i gnieźnieńskiego ks. Michał Kozłowski, liczący lat 86 a kapłaństwem lat 62. W Ostrowie pod Wojcinem żyje i jest czynny jubilat ks. Fr. Szulczewski, który obchodził 60 letni jubileusz kapłański i liczy lat 84. W Raczkowie pod Kleckiem ks. Ludwik Kubicki w tym samym wieku, kapłanem lat 57 i również dotychczas jeszcze czynny; w Krowicze ks. Brodzkiński lat 81, liczy kapłaństwa 58, w Mohach ks. Ant. Piechocki lat 82, kapłaństwa 59, w Czerniejewie ks. Zoładzki lat 81, kapłaństwa 58. Oby Pan Bóg wszystkim naszym seniorom doznał pozwolił zakończenia walki kulturowej a zgasłego Ludwika przyjął jak najprzedziej do wiekuistej swojej chwały.

* Zły humor Dziennika Pozn. z powodu odosobnienia jego w sprawie panslawistycznych sympatii, daje się najwięcej we znaki Kurjerowi. Nie chcąc nudzić czytelników jałową polemiką, konstatuujemy, że Dziennik przyznaje prawdziwość naszej korespondencyi two-

wkiej o tyle, o ile jej nie wykrzywił, opuszczając w jednym miejscu „część“ (stołu honorowego). Za to mimowolnie dementi, dane swemu korespondentowi krakowskiemu, odbija się w Dzienniku na Kurjerze, wystawiając nas jako wrogów p. Spasowicza, „najczerniejszego z Polaków“, a wrogów w dia tego, że p. Spasowicz jest prawosławnym i nie należy do naszego obozu. I p. Spasowicz, i p. Liske, i p. Dobrowski, — i my — wszyscy należymy do jednego polskiego obozu, z tą różnicą, że p. Spasowicz jest panslawistą, a p. Dobrowski nieprzyjacielem ultramontanów (jak na to są dowody). — A my nieprzyjaciółmi panslawizmu i liberalizmu. Po sentymentalnych tryadach, które Dziennik Poznański zawsze zakrywa w końcu artykułu swe klęski, ogarnia nas to samo uczucie, jak kiedy nas Dziennik robi denuncyjatorami jego redaktora. Myśmy nigdy jeszcze do pruskich sądów nie pisali, jakobyśmy przybyli do Poznania zwalczając przeciwną polską partya, i jakoby dla tego nas sądy winny brać w obronę. Co to za skroka, że w Poznaniu nie ma polskiego Aristophanesa, albo przynajmniej Szczytki lub Djabla, którzyby takie łamańce uwiecznili.

* Teatr. Intro przedstawione będzie: Piekiło, operetka komizno-fantastyczna w 5 aktach. Libreto oryginalnie napisane przez Feliksa Szobera, muzyka A. Sonnenfelda.

* Dzisiaj otrzymaliśmy przesyłki nadchodzące poczta berlińska dopiero po 10, gdyż berliński pociąg przybył w nocy do Krzyż, już po odejściu pociągu do Poznania.

* Sejmik Związku Spółek Zarobkowych. Stosownie do ogłoszenia umieszczonego w piśmie publicznym zawiadamiającego o Sejmiku Związku Spółek zarobkowych, który się odbędzie dnia 3 i 4 grudnia w Gnieźnie w hotelu du Nord, donosi niniejszym podpisana komisya Szanownych Delegatów, członkom i przyjaciołom Spółek co następuje:

1. W srode, dnia 3 i w czwartek dnia 4 grudnia przy nadejściu pociągów będą członkowie komisji oczekiwać przybywających gości w restauracjach na dworcu górnoszląskim i olesńskim, a u gospodarzów dworców można się o nich dowiedzieć.
2. Delegaci na sejmik, chcący korzystać z wolnych mieszkań, zechcą się zgłosić jeszcze przed terminem sejmiku do p. A. Wierzbickiego, gdzie się biuro informacyjne znajdować będzie. Tym zaś, którzy z wolnych mieszkań korzystać nie chcą, poleca się hotel J. Wnukowski, Chrościńskiego i Hotel du Nord.
3. W czwartek 4 grudnia o godzinie 8 rano odprawi się msza św. w katedrze przed grobem św. Wojciecha; poczem nastąpi obrzędzenie pomników katedry.
4. Śniadanie będzie 4 grudnia około godziny 12. Obiad po ukończeniu obrad w cenie 2,50 m. Gniezno, 19 listopada 1879.

Komisya wyznacza do przyjęcia Delegatów, członków i przyjaciół Spółek,

W. Wierzbicki, ks. dr. Łukowski, T. Theurich, ks. Pasikowski, J. Jaworski, ks. Gede-czyk, R. Kapałczyński.

* Korespondent nasz Wschowski zwraca uwagę na niewłaściwy wybór Wschowy jako siedziby szkoły agronomicznej. Obecnie donoszą, że i w sferach rządowych o tym się przekonano, i że poszukują innego odpowiedniejszego miasta jak Grodzisk, Kościan, Szamotuły lub inne.

* Poznańskie stowarzyszenie rozeźniczek, zawiązane celem zabezpieczenia się od szkód powstałych przez trychiny, liczy 50 członków. Straty, jakie stowarzyszenie to w r. b. poniosło, były dość znaczne, gdyż musiało za 85 wypadków zapłacić 4810 marek, przez co fundusz zakładowy został zupełnie wyczerpany. Uchwalono więc podwyższyć składki z 25 fen. na 50 fen. od każdej zabitej sztuki. Uchwalono dalej nie zabezpieczać się w zamieszonych stowarzyszeniach, a mianowicie z tego powodu, że pewnie zbyt późno nadchodzi. Podług zestawienia, w naszym Księstwie najwięcej zachodzi wypadków choroby trychinowej. — Rzeźnicy poznańscy, należący do stowarzyszenia, zabili w r. b. 9700 świń.

* Panom naszym, idącym na targ, zalecamy czujność i ostrożność. Rzeźmieszkę kręcą się tam w wielkiej liczbie i co chwilę słychać o kradzieży przez nich popełnionej. Przedwczoraj znowu skradziono jakiś pani na placu Sapińskiego portmonek z 7 markami i w niemałym była pani ta amburaska, gdyż kradzież tę dopiero spostrzegła, gdy miała za zakupione przedmioty płacić.

* Przedwczoraj przaresztowała policya robotnika, który na ulicy Kramarskiej chciał sprzedać paletot za zbyt niską cenę. Konstabler zresztujący go przypatrzwszy się bliżej, spostrzegł nadto, że rękomy ten tandeciarsz, miał jeszcze 6 kamizelek na sobie.

* W nocy na 19 b. m. wtargnęli złodzieje do szpichlerza na Szyperkiej ulicy wyłamawszy poprzednio żelazne kraty i wynieśli około 6 centnarów pszenicy.

* Ministerjum oświaty zarządziło od rejoncy wykazu nauczycieli emerytowanych. Spodziewać się więc należy, że skoro tylko projektowana kwota 300,000 mkr. przyznana zostanie, dola emerytowanych nauczycieli naszych się polepszy.

* Wedle wyroku najwyższego trybunału powinny gminy wynagradzać urzędników lekarskich za czynności lekarskie podjęte z polecenia władzy policyjnej w interesie miejscowej administracyi policyjnej nie zaś władza policyjna.

* Rok sądów przysięgłych przy sądzie ziemiańskim w Poznaniu odbędzie się w roku bieżącym i przysiężym w następujących dniach: 15 grudnia r. b., 16 lutego, 26 kwietnia, 21 czerwca, 20 września, 22 listopada.

* W zesłań sobotę toczyła się przed sądem przysięgłych w Poznaniu sprawa przeciw byłemu właścicielowi hotelu, obecnie kapitalistę Tilsnerowi, oskarżonemu o krzywoprzysięstwo, jakiego się miał dopuścić w dniu 13 marca r. b. w sprawie bagatelnej kupca W. Smieszka przeciw urzędnikowi konsystorskiemu Adolfowi Lange; Lange wynajął od oskarżonego na mocy umowy ustnej pomieszkanie balkonowe w Jerczycach na czas od 1 kwietnia 1878 aż do 31 marca r. b. z tem zastrzeżeniem, że mu wolno będzie opuścić to mieszkanie, skoro w stanowisku jego urzędniczym zajdzie jaka zmiana. Zastrzeżenie to zrobił Lange dla tego, że właśnie się starał o posadę burmistrza i że każdego czasu spodziewał się swęj nominacyi. Dnia 1 kwietnia 1878 wprowadził się rzeczywście Lange do wynajętego pomieszkania. Tymczasem zamianowany został urzędnikiem w tutejszym konsystorzu; z powodu więc za nadto wielkiego oddalenia z Jerczy do tumu, i z powodu, iż w jego stanowisku zaszła zmiana, wypowiedział więc piśmiennie Tilsnerowi pomieszkanie z końcem przyszłego kwartału. W kilka dni potem miał Tilsner przybyć do pomieszkania Langego i oświadczyć w nieobecności jego, tegoż żonie, że może się, jeżeli chce koniecznie, nawet natychmiast wyprowadzić. I rzeczywście wypowiedział się Lange z Jerczy na św. Michała przesławszy zarazem gospodarzowi swemu klucze od pomieszkania i sądził, że tenże nie może mieć do niego żadnej pretensyi. Tymczasem podsądny innego był zdania; według jego zapatrywania Lange związany był umową do zapłacenia komornego aż do dnia 30 kwietnia r. b., gdyż wtenczas mu było wolno tylko wynajęte pomieszkanie opuścić gdyby był został do innego miasta przesadzonym. Pretensya tę cedował podsądny agentowi W. Smieszki, który też w styczniu r. b. Langego o tę pretensya zaskarżył, a dla usadowienia owej skargi powołał na świadectwo podsądnego. W rozprawie dnia 13 marca r. b. znalazł podsądny pod przysięgą, że wypowiedzenia Langego nie akceptował i że to nawet oświadczył jego żonie a tem

